

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE” z bezpłatnym dodatkiem „Głos Świąteczny” wychodzą trzy razy w tygodniu: w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwulamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należności wszelki rabat ustaje.

Sprawa Górnego Śląska w Paryżu.

Naczelną Radę Ludową — Podkomisarjat dla Śląska w Bytomiu otrzymała dziś depezę, którą deputacja polska z Górnego Śląska w dniu 12 marca kuryerem przez Warszawę wysłała:

„Sprawa górnośląska tak samo w głównej komisji jak i podkomisji stoi równie korzystnie. W myśli sprawozdania Dmowskiego i na mocy materiałów przedłożonych przez polską deputację z Górnego Śląska, koalicja pragnie zakreślić nam granice, które najzupełniej zyczenia naszej polskiej ludności uwzględniają. Nie rozstrzygnięta jeszcze kwestya miasta Prudnika, które albo nam albo Czechom zostanie przyznane. Cały powiat prudnicki, o ile jest polski, dla nas zapewniony.

Druga misja wojskowa w sprawie kwaterunku już 7 marca do Polski wyjechała. Wyładowanie wojsk polskich pod komendą Hallera jeszcze w ciągu marca zapewnione.”

Czesi a my.

»Wy — najbardziej barbarzyński i nikczemny ze słowiańskich narodów, wieszacie na Śląsku nieletnich chłopców, wtracacie do słynnego, straszliwego, jak lochy kazamat carskiego Schlesselburga, więzienia w Szpilbergu pod Bernem, kobiety i dzieci, oddzierając niemowlęta od piersi matek, przyglądacie się z bestyalską radością urodzonych zbrodniarzy konających na szubienicach górnikom polskim, w mece agonii i polewanych na mrozie wodą i jak szakale wążące żer

na pobojowiskach, obdzieracie trupy polskich bohaterów.

.... Jesteście narodem bandytów, oprawców, wieszateli i zbrodniarzy!

Takimi słowami jedna z gazet krakowskich bryzgnęła w twarz czeskim sąsiadom po zbojeckim ich najeździe na Śląsk Cieszyński. Oraz czeski przeciał brutalnie marzenia o jedności słowiańskiej. Nie tak dawno temu witano w Złotej Pradze okrzykami radości gości z Polski i przy umajonej liście słowiańskiej wierności i braterstwo sobie przysięgano. Zdawało się, jakoby po obaleniu carskiego kolosu, który opiekę nad słowiańszczyzną uważał za swoje nietykalne prawo, — nastąpiła pora korzystniejsza dla myśli połączenia narodów słowiańskich w przyjaźni i braterstwie. Przez czeska politykę gwałtów chmury nadziei słowiańskich zmieniły się — w rzeczywistość ulowę.

Napad czeski na Cieszyn był jedną z tych chwil, które błyskawicznie odsłaniają głębię duszy narodowej. Zrozumieliśmy całą różnicę, jaka Polskę dzieli od Czech. Z jednej strony kultura gołego egoizmu, — w drugiej wiara w wyższe przeznaczenie narodu.

Naród czeski po bitwie pod Białogórą (1620), gdzie w pień wycięto szlachtę czeską, przez dwa prawie wieki spoczywał w głębokim śnie. Poczęli budzić go dopiero w 19 wieku uczeni hasłem powrotu do dawnej kultury i do przodownictwa w słowiańszczyźnie. Lud jednak party był czem innym: nienawidził społeczną, wyrosła na nie wyższy gospodarczy. Doszedłszy do sił i zasobności, pozostał mimo to zawsze narodem — dorobkiewiczem, który w wyższej kulturze wzorował się na Niemcu. Czcił i uwielbiał siłę pieści. To też, po zwalczeniu imperyalizmu niemieckiego nie kto inny w Europie z imperyalizmem brutalnym na plac wystąpił, — tylko brat Czech, chamskim i barba-

ryńskim sposobem. Naród polski rozwijał się przeciwnie; były chwile w dziejach jego, kiedy świadomie narodowo żyły tylko nieliczne warstwy społeczne, a reszta narodu tkwiła w tej bezmyślności.

Tak naprzykład polska ludność Górnego Śląska przez długie wieki w rozwoju kultury polskiej nie brała wcale udziału... I tu, podobnie jak w Czechach, była wielka masa ludności pracującej słowiańska. Klasy społeczne wybijające się na wierzch, to znaczy mieszczaństwo i inteligencja, przyjmowały kulturę niemiecką, żyły w niej i dla niej i dostarczały jej mnóstwo świeżych sił. Inteligent musiał stawać się Niemcem, czegoś innego lud górnośląski nie pojmował.

Kiedy jednak Górnoślązak wydoszał się poza obręb swej ziemi, do innych ziem polskich, — zobaczył że tam nie tylko lud jest polskim, ale także kultura, który małątku się dorobił, inteligent, który zyskał wyższe wykształcenie, obszarnik, który na tysiącach morgach siedzi, są Polakami. Nikt tam dla wyższego stanowiska lub lepszych dochodów nie potrzebnie zanęcał się mowy i obyczaju rodzimego. Przeciwnie, mają oni tam rozwiniętą, swojską kulturę, która zarówno wszystkim warstwom społecznym jest dostępną, podczas gdy na Górnym Śląsku między namiem a chłosem, między inteligentem a prostakiem, między księdzem a wiernym, między urzędnikiem a obywatelom stał mur innej mowy, innego obyczaju i innej kultury. W podobnym położeniu jak dziś lud górnośląski był lud czeski przed stu laty: ale on musiał sobie te swoją kulturę czeską dopiero wypracować i stworzyć, bo wogóle żadnej nie miał. Inteligencja czeskiej nie było. Górnoślązak ma dante mniej trudna, on może wzorować się na inteligencji polskiej w innych ziemiach polskich, aby sobie swoją polską inteligencję stworzyć. Jest tej już nieco — a będą tej pol-

DLA DZIEDZICTWA.

NOVELLA.

(Ciąg dalszy)

— Pozwól kapitanie, że cię przedstawię mojej żonie — rzekł, prowadząc go do Leonory.

Kiedy stanął przed panią Adryanową, kapitan doznał olśnienia — nigdy jeszcze nie widział tak uroczej kobiety. Uderzyła go nie tylko jej nieporównana piękność, ale i królewska powaga, niewieścia godność, szlachetny wdzięk i słodczy anielska rozlana na tem cudnym obliczu. Stał przed nią w niemym zachwycie, dziwiąc się w duchu, że Sir Robert nie ożenił się z tą czarodziejką.

Leonora powitała go zycielwie, a za chwilę weszła Felicya.

— Widzę, że pan już znasz wszystkich — rzekła do niego — jakże się panu podoba Clyde?

— Nigdy nie widziałem tak uroczej i wspaniałej miejscowości — odpowiedział kapitan. — Pani tu mieszkałaś lat kilka, sądzę, że musiałaś pokochać Clyde? — rzekł, zwracając się do Leonory.

— O tak, każde drzewo, każdy kamień w Clyde jest mi drogi — odpowiedziała z uczuciem.

Leonora nie miała żadnych zdobywczych zamiarów względem pięknego kapitana i spostrzegszy lady Leestone stojącą na uboczu, zaraz do niej odeszła. Felicya jej nie zatrzymywała, ale kapitan ścigał oczyma każdy ruch tej wysmukłej, niewysłowienie wdzięcznej postaci.

— Jakie jest pańskie zdanie o pani Adryanowej? — cierpliwie zapytała lady Clyde — mówią o niej, że jest czarodziejsko piękna, ale ja nie podzielam tego zdania.

Kapitan był za mądry, żeby chwalić jedną kobietę wobec drugiej.

— Nie zwróciłem na nią uwagi, a przytem pani wiesz, kto jest moim ideałem piękności — rzekł chytrze.

— Potrafiła wszystkich tak oczarować, że ją zowią „królową pięknych”; co za przesada! Sądzę, że pan nie ulegnie temu urokowi.

— Jestem pod urokiem innej kobiety, pani Adryanowa nie może mię zatem podbić. Ale zmieniły przedmiot rozmowy; wolałbym mówić o kimś, tysiąc razy droższym i bardziej zajmującym niż pani Clyde — o tobie, Felicyo.

Leonora patrzyła na nich zdumiona. Czyż podobna, żeby wdowa po Robercie dbała o holdy i pochlebstwa innych mężczyzn? Widziała, że powoli zeszli z tarasu i chodzili po ogrodzie, zajęci sobą jedynie; nie mogła zrozumieć tej poufności.

Nazajutrz o dwunastej zaczął się zbierać lud z obszernych włości składających majorat; kapitan był coraz więcej zdumiony, widząc wspaniałe przyjęcie, jakie dla nich przygotowano. Felicya promieniła radością i wystąpiła tego dnia w przeszlicznej sukni lilowego koloru.

— Czy ja mam pani towarzyszyć — zapytał Archer, kiedy nadeszła chwila, w której lady Clyde miała wyjść do swoich gości.

— O nie — odpowiedziała Felicya — stosownie będzie, jeżeli Adryanoda poda mi rękę. Gdybyśmy się ukazali razem, ludzie mogliby z tego różne układać wnioski, czego sobie jeszcze nie życzę.

To „jeszcze” było wymówione jakim tonem, że kapitan uchwycił jej rączkę i ucałował z zapalem.

XVII.

Zaczął rachować, ile będzie mógł zebrać podczas małżeńskości Sir Henryta i nagle przyszło mu na myśl, że dotąd nie widział jeszcze małego ordynata. Wrócił

więc do zamku i udał się do salonu, gdzie zastał lady Leestone, chłodną i dumną jak zwykle, oraz Felicyę stojącą w elegancji, białej negligi, wesołą i uśmiechniętą.

— Dwa dni już bawię w zamku, a dotąd nie miałem szczęścia widzieć pani syla — rzekł, zwracając się do niej — pamiętam, że był bardzo mizerny, kiedy go widziałem po raz ostatni na okrecie. Czy wyrzuciłaś pani kwiaty, które ci wtedy dałem?

— Nie, mam je dotychczas — odpowiedziała lady Clyde.

Głos jej drżał tak dziwnie, że zdumiony kapitan spojrział na nią bystro i przeczł jej śmiertelną bladeścią jej twarzy. Lady Leestone nie spuszczała wzroku z siostry.

— Idę właśnie do dziecinnego pokoju — rzekła nagle do kapitana — chodź pan ze mną.

— Może pani zechcesz mię przypomnieć Henrysłowi — mówił kapitan, zwracając się do Felicyi, która stała nieruchoma, niezdołna wyrzec słowa.

— Moja siostra jest zmęczona — odpowiedziała za nią lady Leestone — chodź pan ze mną, ona zaraz przyjdzie.

Po ich odejściu Felicya padła na kolana i zakrywszy twarz rękoma, wybuchnęła spazmatycznym łaniem.

— To nad moje siły — jęknęła — muszę pójść do mego pokoju, bo nie będę śmiała spojrzeć mu w oczy.

Tymczasem lady Leestone zaprowadziła kapitana do dziecinnego pokoju, gdzie ochmistrzyni ubierała właśnie Henrysia.

— Pan Archer chce zobaczyć Sir Henryka — rzekła chłodno i zamięniwszy szybkie spojrzenie z panią Brunton, odeszła do okna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skiej inteligencji górnośląskiej wnet całe zastępy. Górny Śląsk nie potrzebuje obawiać się zalewu ziemi górnośląskiej przez inteligencję polską z innych dzielnic. Przeciwnie każdy uzdolniony syn chłopca lub robotnika górnośląskiego ma dziś świetne widoki, bo w Polsce potrzeba jeszcze tysiące ludzi wykształconych.

W ludzie górnośląskim zyskuje kultura polska wielki zasób niepotrzebowanych sił. Można by określić to taką przenośnią: człowiek jakiś, który stracił majątek, znajduje naraz bogatych krewnych, którzy ku niemu rękę swą z pomocą wyciągają. To Górnoślązak. Z Czechem zaś było tak: człowiek ów, który stracił majątek, sam z własnych sił dorabiać się musiał na nowo. Stąd stał się chciwym i bezwzględny.

Czechy same dziś w szalchetniejszych jednostkach odzywają się za tym złotym rogiem zgubionym (z bajki), za tą kulturą, która im niegdyś przodnictwo wśród Słowian dawała. Pisarz czeski Ad. Bog. Dostal, mieszkający w Krakowie, w sprawie najazdu na Cieszyńskie napisał do głowy pisarzy czeskich, Alojzego Jiraska list otwarty, w którym powiada: »Jak można było spalić czystą dotychczas tarczę czeską w słowiańszczyźnie tak okropną zbrodnią?... Czy nikt tam (w Czechach) nie rozumie, jaki czyn wiarołomstwa popełniliśmy, rzucając się z bronią w ręku na bratni naród w chwilach, kiedy on potrzebował skupienia wszystkich sił swoich na budowanie państwowego bytu swojego? — Ratujcież przynajmniej wy literaci, artyści, działacze w dziedzinie kultury, wy, którzy widziecie jasniej i bez doprawiających szkieł krótkowzrocznego szowinizmu! Ratujcie to jedyne, co jeszcze uratować można — honor narodu!« Głos szlachetnego Czecha znajduje uzupełnienie w głosach socjalistów czeskich, którzy również potępiają tę politykę gwałtów dzisiejszego rządu w Pradze.

Losy Czech są przestroga dla Górnego Śląska. Czechy dają przykład narodu, który swoistej inteligencji pozbawiony chciał powetować sobie stratę tę zdwojona ruchliwością i zachłannością, a stał się w ten sposób narodem brutalów i gwałtowników, narodem chamskim, który z cywilizacji zna tyle, że ma mosty, koleje, fabryki rozwinięte wysoce, — ale duszę zbagnione.

Podobny odruch gniesionego długo ludu górnośląskiego widzieliśmy podczas ostatniego strajku. Dzielni spartakusowie zaczęli się nagłe podszycić pod polskość, aby lud polski zwabił dla swych celów i różne nieświadomione jednostki poszły na ten lep.

Ci, którym troska o dobro polskie na sercu leży, powinni o tem pamiętać, i lud górnośląski z manowców materializmu niemieckiego nawracać na prawą drogę kultury rodzimej, tak mało jeszcze mu znanej.

Bogdan.

Wyładowanie wojsk polskich w Gdańsku.

Na pełnym posiedzeniu komisji rozejmowej 19. b. m. w Spaa oświadczył general Nudant, iż ententa odrzuca propozycję niemiecką co do wyładowania wojsk polskich w Królewcu, Klajpedzie lub Libawie, zamiast w Gdańsku; przeciwnie otrzymała komisja koalicyjna w Warszawie polecenie poczynienia wszystkich przygotowań do wyładowania wojsk w Gdańsku. W tym celu uprasza się rząd niemiecki ułatwić członkom komisji potrzebną wolność komunikacji.

General v. Hammerstein wskazywał na to, iż rząd niemiecki kilkakrotnie objawił swoje stanowisko w tej sprawie. Artykuł 16 układu rozejmowego z 11. 11. 18 nie uprawnia ententy do żądania prawa wyładowania wojsk polskich w Gdańsku, a oprócz tego wyładowanie wojsk polskich wywołałoby zaburzenia wśród ludności na wschód od Wisły, co by sprzeciwiało się duchowi traktatu rozejmowego. Z licznych doniesień wynika, iż tamtejsza mniejszość polska uważałaby wyładowanie za sygnał do zapoczątkowania zaburzeń i agitacji. Rząd niemiecki upoważnił mnie do oświadczenia, iż nie życzy sobie wyładowania wojsk polskich w Gdańsku, a więc też nie ma potrzeby, aby oficerowie koalicyjnej kwesty wyładowania w Gdańsku badali. Natomiast pozostaje rząd niemiecki przy swej propozycji Królewca lub też Libawy.

Nudant odpowiedział: Alianci nie mogą przyjąć przedłożonych przyczyn dla wykluczenia Gdańska, zresztą nie może być ta sprawa równocześnie traktowaną w Spaa i w Poznaniu. Komisja koalicyjna posiada potrzebne pełnomocnictwa do załatwienia swej misji, a jego oświadczenie jest tylko powtórzeniem rozkazu, jaki otrzymała komisja poznańska.

General v. Hammerstein odparł, iż w Gdańsku i Prusach Zachodnich panuje obecnie spokój, nie można więc uznać potrzeby wyładowania wojsk w Gdańsku celem utrzymania porządku. Rząd niemiecki postanowił, aby wszystkie sprawy w tej kwesty załatwione zostały przez komisję rozejmową w Spaa.

Tak więc sprawa wyładowania wojsk polskich w Gdańsku stała na ostrzu miecza, lecz bodaj czy Niemcy na swym oporze coś wygrają.

SPARTAKUS.

W niektórych kołach polskich panują jeszcze niejasne pojęcia co do spartakusów. Są ludzie dobrej wiarę, którzy w spartakusie upatrują ruch dla nas Polaków przyjaźnie usposobiony, bo wolnościowy. Ci sami ludzie odnoszą się jednak z niechęcią do czerwonych rządów bolszewizmu w Rosji. Nie wiedzą oni, że przez takie nierozważne sądy okazują tylko brak zrozumienia dla wielkich zagadnień obecnej polityki.

Ruch bolszewicki w Rosji wzrósł i zwyciężył dzięki hojnemu wsparciu, jakie mu udzieliły urzędy wojskowe i finansowe Rzeszy niemieckiej. Bank Rzeszy niemieckiej wypłacił bolszewikom 50 milionów rubli złotem, a oprócz tego mniejsze sumy na agitację. Osobny wydział sztabu niemieckiego w Piotrogradzie zajmował się popieraniem bolszewizmu i zwalczaniem innych stronnictw rosyjskich. Sztab niemiecki organizował więc wojsko bolszewickie i rozgałęziony system szpiegowski dla wzmocnienia bolszewików. Niemcy cieszyli się ze zrujnowania kapitalistów rosyjskich w nadziei tej, że potem kapitał niemiecki Rosję wycieczona bez oporu dla siebie zdobędzie. Trzymając bolszewików mocno w ręku, wymusili na nich traktat brzeski. W tej umowie oderwano od Polski ziemie chełmską, a poza tem postanowiono włączyć do państwa niemieckiego najlepsze pograniczne powiaty polskie. Małe okrojone państewko polskie mieli potem bolszewicy zalać swymi agitatorami i wciągnąć za sobą w topiel rewolucyj. Taki był diabelski plan niemiecki.

Ale bolszewicy w mądrości przeszli swego nauczyciela. Niegdyś sami wspierani niemieckim złotem, teraz ze swej strony sypnęli suto pieniądzem, aby Niemcom kraj i wojska podburzyć. Niemiecka rewolucja w dniu 9 listopada była owocem działalności i pieniądza bolszewickiego. Coprawda prędko górę wzięły żywioły wstecznicze: tak zwany socjalizm cesarski-niemiecki, w postaci panów Eberta, Scheidemanna i towarzyszy. Żywioły radykalne zebrali się koło Liebknechta i Róży Luksemburg i przyjęły sprawę spartakusów lub komunistów. Są to więc bolszewicy w łupinie niemieckiej. U nas na Górnym Śląsku spotykają się oni z bolszewikami rosyjskimi i żydowskimi z zagranicy. Przez wysuwanie celów narodowo-polskich usiłują zwabić robotnika polskiego dla swych celów. Berlin i Moskwa w łączności z Palestyną usiłują osaczyć Polskę z wszystkich stron.

Lud polski poznał ich chytrą i wspólnotą z nimi nie chce, bo te wszystkie rośliny, wyhodowane w cieplarni niemiecko-rosyjskiej przez oficerów sztabu niemieckiego i przez żydów obce są duchowi polskiemu. My ich nie chcemy.

Bogdan.

Babilon.

Rewolucja marcowa 1919 roku w Beelinie.

Berlin się bawi.

Po ulicach dudnią pancerne automobile, z za każdego węgla wyglądają szare żołdaki w hełmach stalowych i z pasami nabojuw sypującymi od barek, wszędzie karabiny maszynowe patrzą w szare światło wielkomięskie i miarowy krok patrolek dudni po bruku. Ale zewsząd też jaskrawe plakaty wzywają Berlińczyków na setki balów, balików, tańcówek i wieczorków. Z sykiem i wyciem leżą granaty i kulomioty tykają wściekle, — ale w rozjaśnionych miłe salach pary wystrojone kręcą się w takt pieszczącej muzyki. Berlin się bawi.

Niechaj z podziemi wstają coraz nowe rotty spartakusów, niechaj nowe żelazne bataliony wojsk rządowych huczacymi pociągami zjeżdżają się na front berliński, niech barykady w ulicach Berlina oblewają się coraz sowskiej krwią niemiecką — Berlinowi cóż do tego? Berlin się bawi!

W wykwintej dzielnicy zachodniej jakiś artysta daje „święto indyjskie”, — a kobiety ukazują się na nim w lubieżnym wschodnim stroju, w pól obnażone, podczas gdy gdzieś niedaleko tarzają się we krwi swej i fluka Ibem o bruki oliary wojny bratobójczej. W suterrenach głód niszczy ciała dzieci, ale na stołach bogaczy suto dania się piętą. Choćby sam Liebknecht zmartwychwstał z grobu, i Luksemburgowa choćby dzwignęła się z wód kanatu, aby poprowadzić do ostatniego szturm swę oddziały... nieby to nie zamąciło spokoju Berlinowi, temu podłemu wrzodowi, który wyrósł z łupiestw i złodziejstw czasów wojennych i przedwojennych — jakby drąg Babilon jakie. Berlin się bawi, póki starczy tchu.

Napróżno na rogach ulic nawołuje ludzi do opamiętania plakat, na którym rozkwitła dziewczica tańczy w objęciach kościotrupa i napis na nim: „To śmierć tancerzem twym!” Berlin się bawi!

I jeszcze musiałyby po trzykroć we wnętrzu jego rozszalać takie walki, coraz okropniejsze, coraz szaleńsze, i trupy musiałyby leżeć trzykroć wyżej na ulicach berlińskich — aby okazać, że z miasta tego mi-

no wszystko już ani kropli ludzkiego soku wycisnąć się nie da, bo wzrosło ono krzywdą ludzką i w niej ma być swego podstawy i w niej tylko swojskim się czuje.

Ale i ty, Babilon, strzeż dobrze swej głowy!... dni Berlina minęły niepowrotnie, a po rozbarwionych zapustach nastanie wielki Popielec przebudzenia i pośma pokuta, długa, bolesna.

Bogdan.

Niemiecki ustrój węglowy.

Na jednym z ostatnich przed swem odroczeniem posiedzeń konstytuanta niemieckiego uchwalila wniosek komisji o „upaństwowieniu przemysłu węglowego”.

Całe załatwienie tej sprawy posiada wysoce znamienne cechy.

Już w komisji zwrócił uwagę fakt, że obaj proponowani kierownicy ruchu w kierunku socjalizacji państwa, postawie Hue i Kautsky, w decydującym momencie usunęli się od pracy w rzeczonej komisji. Dyskusja komisji zmierzała do wzajemnego wyjaśnienia kwestyj uznanej za nagłą i wydała ten, dla widza postronnego zgoła nieoczekiwany wynik, że zarówno większość jak i mniejszość komisji zgodnie oświadczyły się przeciw bezwzględnemu upaństwowieniu przemysłu.

Ostateczne wnioski większości w pewnych tylko punktach różnią się od wniosków mniejszości.

Zasadniczo wniosek większości oświadcza, że jedynie z powodów psychologicznych w chwili obecnej uznać należy za niemożliwy powrót do kapitalistycznej gospodarki indywidualnej. Także poruszona myśl przymusowego skartelowania gospodarki państwowej pod kontrolą publiczną, ze względów politycznych, nie nadaje się do zrealizowania.

Wobec tego większość komisji zaproponowała zorganizowanie przemysłu węglowego Niemiec na zasadach zbliżonych do normy towarzystwa akcyjnego, a mianowicie po wywłaszczeniu kopalń, będących prywatną własnością, kierownictwo produkcji w całym państwie spocznie w rękach rady węglowej 100 członków, to jest po 25 przedstawicieli robotników, konsumentów i państwa. Egzekutywę sprawować będzie dyrektorjat węglowy z 5 osób, zasada odszkodowania prywatnych właścicieli zostanie utrzymana, podstawą oszacowania będzie obecna wartość tychże kopalń, organizacja sprzedaży opierać się będzie na doświadczeniach zebranych przez dotychczasowe kartele prywatne.

Wniosek mniejszości wypowiada przedewszystkiem zasadę wolnego handlu węglem (a więc znowu projekt niesocjalistyczny), poza tem ujmuje kwestyę całą produkcji węgla jako monopol państwowy, atoli przy zużytkowaniu zdobyczy gospodarczej indywidualnej.

Tak więc, socjalistyczna konstytuanta niemiecka oświadczyła się tu przeciw bezwzględnej socjalizacji

Rozczulająca uprzejmość rządu niemieckiego.

Difficile est satyram non scribere — czyli po polsku: trudno się nie śmiać!

Jak rozporządzenie ministerjalne ogłosiło całemu światu a następnie pan prezydent regencji opolskiej Bitta, ów „syn ludu górnośląskiego”, potwierdził, że dania ludu polskiego na Górnym Śląsku, a zwłaszcza co do nauki języka polskiego w szkołach mają doznać jak najszybszego uwzględnienia. Z początkiem nowego roku szkolnego ma się tedy w szkołach rozpocząć nauka regularna czytania i pisania polskiego, nauka religii i... bodaj niczego więcej. Ten i ów Niemiec nie omieszkał pewno z tego powodu przy sposobności wskazać na tę niesłychaną łaskawość i względność rządu niemieckiego i wykrzykiwać: Ludu polski, klekaj a podziwiaj wspaniałomyślność i sprawiedliwość naszą i przestań powtarzać wiecznie, że chcesz się rozstać z nami a przyłączyć do Polski!

Tymczasem jak ta względność i to dobrodzieństwo wygląda w rzeczy samej? Oto słuchajcie!

Do pewnej miejscowości w powiecie... zjechało tych dni aż dwóch radców z Opola, aby się z panami nauczycielami na miejscu naradzić, w jaki sposób zaprowadzić w szkole naukę języka polskiego. Na zwołanej w tym celu konferencji kiwano długo głowami, radzono siak i tak, wygłaszano mądre rady, aż ostatecznie postanowiono co następuje:

Naukę czytania i pisania polskiego zaprowadzić trzeba, bo od tego się jakoś wykręcić już nie można, ale przeczność rządu wymaga, żeby wobec Polaków nie ustępować znowu bezwarunkowo, bo to mogłoby ich zanadto wbić w pychę. Więc po pierwsze: godzin nauki tej ma być aż 2 — dwie wyraźnie! — w tygodniu; — po drugie: nauka czytania i pisania polskiego ma się odbywać po nauce zwykłej, a więc nie ma być objęta planem nauk; — po trzecie: nauczyciele mają być naturalnie wynagradzani za udzielanie tej nauki, — ale bardzo miernie, — a po czwarte: — na to proszę specjalnie zwracać! — przy nauce ma się używać ile możności wyrażenia się górnośląskiego (dijom), bo to będzie po myśli ludu!

A zatem naukę języka polskiego sypcha się do rządu takich przedmiotów nauki, jak kaligrafii, rysunki, śpiew itp., podczas gdy ona ma i winna zachować

znaczenie pien... za plan nauk... m, odczuwają... to się jej jak... za naukę płaci... i powstrzymać... polskiego.

Ale już s... oto dziecko n... ycznego polsi... i naleciałości... z biegiem cza... na z języka... cznego, jak... dzieje. Czyz... niemieckiej u... nee, nea No... okolicy Niem... Takiem o... Niemcy, ktor... zapomnieli i... ich spotkało

Przyja

Kto jest... szewicka, ni...

Jak don... dawno temu... stwach czer... tej między...

„Na n... ska nas... ko, po... piomaty... mi rada...

A zatem... chód w zi... ruch bolsz... do Polski...

je, o któ... uznaje te r... dowisko, z... zacya tych... cym swy...

siewane w... chci Wilso... sprawy, s... niemieckiej...

Natomiast... bin wojak... przypomni... sprzymierz... płacę lud...

nów.

Rokov

Biuro

kowania

a komisji

nia linii

cam, zos...

Jak

sprawie

obie stro

nia pod

ści, mien

wano, ab

jeń ze

wany al

Koalicja

jednogo

jących,

wiekszo

więc am

tego zda

jest podi

tujaie c

czej.

Spr

Ager

ryza: P

święcon

Nast

zdanie

śniał Ju

spojony

przy ró

ścioweg

buje Po

takich w

ty obcy

tekt ko

Polski

kie do

znaczenie pierwszorzędne. Naukę tę wysuwa się poza plan nauk, aby dziecko, przeciążone innemi naukami, odczuwało ją jako ciężar, zniechęcało się i uczyło się jej jak najmniej, — nauczycielom zaś ma się to naukę płacić marnie, aby im odjąć ochotę do nauki i powstrzymać ich od gorliwszego nauczania języka polskiego.

Ale już szczytem wszystkiego jest punkt ostatni: oto dziecko nie ma się wcale nauczyć języka gramatycznego polskiego, tylko zachować te błędy językowe i naleciałości obce, które się u nas na Górnym Śląsku z biegiem czasu zakradły, a które właśnie szkoła winna z języka usunąć przez nauczanie języka gramatycznego, jak to się w Niemczech i w całym świecie dzieje. Czyż na przykład kto słyszał, żeby w szkole niemieckiej uczono takiego zdania: *Olle Nohle hale nee, nea Nohle hale oh nee?* A jednak w pewnej okolicy Niemiec lud tak mówi.

Takiem oto dobrodziejstwem nas chcą obdarzyć Niemcy, którzy i dziś jeszcze widocznie niczego nie zapomniaли i niczego się nie nauczyli z tego, co już ich spotkało i co ich jeszcze czeka!

Panie Bitta, panie Bitta,
Niech Pan sobie to przeczyta,
Niech rozważy i nam powie:
Mogaz się pomieścić w giow
Nam Polakom wasze rzady,
Wasze polityczne prady?

Polak od Bytomia.

Przyjaźń niemiecko-bolszewicka.

Kto jeszcze nie wierzy w przyjaźń niemiecko-bolszewicką, niech przeczyta co następuje:

Jak donosi „Petrogradskaja Prawda”, Trocki niedawno temu wypowiedział wielką mowę o zwycięstwach czerwonej armii na froncie zachodnim, w której między innymi oświadczył:

„Na naszym froncie zachodnim wojska nasze posuwały się bardzo szybko, po części dzięki wojennym i dyplomatycznym umowom z niemieckimi radami żołnierzy.”

A zatem Niemcy sami utawali bolszewikom pochod w ziemie litewskie i białoruskie, w myśli, że ruch bolszewicki przeniesie się z niepohamowaną siłą do Polski. Dotychczas jednak Polska stanowi tę ostoję, o którą potop bolszewicki się rozbija. Koalicja uznaje tę rolę Polski we wschodniej Europie jako środowisko, z którego rozędzie się spokojna demokracja tych krain wschodnich, — i dla tego popiera ją całym swym wpływem moralnym i materialnym. Rozsiewane w piśmie niemieckich plotki o rzekomej niechęci Wilsona lub innych mężów koalicji dla naszej sprawy, są tylko zmyślenie dla wzmocnienia odwagi niemieckiej i dla zaniepokojenia ludności górnośląskiej. Natomiast uzbrojony w hełm, granaty ręczne i karabin wojak Grenzschtutu jest pomimo swej postawy, przypominającej czasy cesarsko-niemieckie, najlepszym sprzymierzeńcem bolszewizmu, bo wzburza krew cierpiącej ludności i popycha ją do nierozważnych czynów.

Bogdan.

Rokowania w Poznaniu zerwane.

Biurowolffia donosi pod datą 19. marca: Rokowania między niemiecką podkomisją rozejmową a komisją międzykoalicyjną w sprawie ustanowienia linii demarkacyjnej między Polakami a Niemcami, zostały dziś rano zerwane.

Jak się zdaje, nie mogło przyjść do zgody w sprawie komisji, która miała czuwać nad tem, aby obie strony wrogie doznawały równego traktowania pod względem ochrony życia, osobistej wolności, mienia i pracy. Ze strony niemieckiej przyznawano, aby do komisji tej należeli: jeden Niemiec, jeden ze strony koalicji i jeden neutralny, mianowany albo przez Szwajcaryę albo przez Papieża. Koalicjanci żądali, jednego Niemca, jednego koalicjanta, jednego Polaka i dwóch jeszcze kooptować się mających, tak, że koalicja miałaby w każdym razie większość. Niemcy na to zgodzić się nie chcieli, więc ambasador Noulens układy zerwał. tego zdania, że najważniejszą koniecznością chwili jest podjęcie na nowo przez wszystkie narody wojujące czynności gospodarczej, kupieckiej i rolnej.

Sprawa polska na konferencji pokojowej.

Agencja Havasa donosi pod dniem 20 bm, z Paryża: Pierwsza część posiedzenia najwyższej rady poświęconą była badaniu położenia w Galicji.

Następnie przyjęła rada do wiadomości sprawozdanie komisji dla spraw polskich. Złożył je i objaśniał Jules Cambon. Polska może mimo swych niespojonych granic stać się państwem bardzo żywotnym przy równoczesnym zastosowaniu zespołu narodowościowego. Aby zachować swą samodzielność, potrzebuje Polska koniecznie wolnego dojścia do morza. W takich warunkach atoli nie jest możliwym, aby żywoły obcych narodowości nie włączyły do Polski. Projekt komisji, który na ogół rozszerza nieco granice Polski, jak były w r. 1772, daje Polsce wolne dojście do morza Bałtyckiego ze skrawkiem kraju wzdłuż

Wisły. W Olsztynie musi się odbyć głosowanie ludowe.

W czwartek nie będzie posiedzenia najwyższej rady, natomiast zbiorą się kierownicy rządów. W piątek odbędzie się ponowne posiedzenie najwyższej rady, na którym uregulowane zostaną granice zachodnie Polski i powrót polskich dywizji do kraju. Równocześnie ma być ustanowione ostatecznie, czy nowe warunki mają nosić nazwę rozejmu czy też pokoju tymczasowego.

Polska będzie liczyła 50 milionów mieszkańców.

„La Republique française” pisze: „Sprzymierzeni nie powinni robić sztykan w sprawie obszaru, który ma być udzielony zmartwychwstałemu państwu polskiemu. Ono będzie zawierało wszystkie terytoria, które przed 1772 r. tworzyły Polskę, to znaczy, że rzeczpospolita federacyjna rozciągać się będzie od Bałtyku do Dniepru, od Dźwiny do okolic nad Odrą, jeżeli nie wprost do tej rzeki. W ten sposób Polska będzie liczyła około 50 milionów mieszkańców i zastąpi Rosyję na jednej szali równowagi europejskiej.”

Położenie pod Lwowem polepszyło się.

Z Warszawy donoszą: Minister wojny generał Leśniewski oświadczył, że sytuacja na froncie pod Lwowem znacznie się poprawiła. Przywrócenie komunikacji pomiędzy Przemysłem a Lwowem nastąpi w dniach najbliższych.

Gdańsk.

Berliński „Lokalanzeiger” podaje za Reuterem wiadomość o przyznaniu Gdańska Polsce i zaopatruje ją w następujący komentarz: Mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że przy wydaniu Gdańska i tego wszystkiego, co do niego należy, powstaną jeszcze poważne trudności. Ludność niemiecka tego miasta i okolica nie jest bowiem martwym przedmiotem, który można wydać jako sztukę sukna lub innego towaru, który Polska kazała sobie przez paryskich opiekunów przyobieczać.

Tymczasem, jak donoszą z Warszawy, w ostatnich dniach pobytu misji koalicyjnej w Gdańsku rozeszła się po mieście pogłoska, że przedstawiciele aliantów odebrali od władz wojskowych niemieckich Nowy Port (Neufahrwasser), port gdański.

W istocie, jak stwierdzają naoczni świadkowie, przedstawiciele aliantów zwiedzili port, aby go obejrzeć i objąć w posiadanie. Niemcy gdańscy, stykający się z oficerami gdańskiej załogi, oświadczyli, że komisja aliantów zażądała, aby władze niemieckie oddały Nowy Port do rozporządzenia koalicji. Żądaniu temu stało się zadość, sam akt przejęcia odbył się przez wręczenie symbolicznych kluczy od portu, jak utrzymują Niemcy.

W ten sposób koalicja władza już portem gdańskim, do którego będzie mogła zawinąć bez żadnej przeszkody eskadra, wioząca gen. Hallera i jego wojska. Od koalicji przejdzie teraz władanie Gdańskiem na Polskę.

Ostatnie zaś dzienniki berlińskie przynoszą następującą wiadomość: Wojska polskie z Francji, których przybycie do Gdańska zapowiedziano, będą chwilowo pomieszczone w pustym obecnie obozie dla jeńców w pobliżu Gdańska, poczem odejda do miejsca swego przeznaczenia. Obsadzenie Gdańska nie jest zamierzone.

Przeciw pokojowi dyktowanemu.

Przewodniczący niemieckiej komisji rozejmowej w Spaa, Erzberger, wystosował w czwartek notę do przedstawicieli koalicji. W nocie tej prosi Erzberger, także w imieniu niemieckiego ministra spraw zewnętrznych, o wyjaśnienie, czy prawdziwe są doniesienia prasy francuskiej i angielskiej, jakoby istniał zamiar, aby nad przedłożeniami pokojowem nie pozwolić Niemcom na żadną dyskusję i czy rzeczywiście mocarstwa koalicji i ich sprzymierzeńcy zamierzają postąpić w taki sposób, jak owa prasa podaje.

Niemcy muszą oddać złoto oprócz okrętów.

Do „Lokalanzeigera” donoszą z Hagli: W sprawie warunków, przyjętych przez Niemcy w Brukseli, donoszą jeszcze, że po ustaleniu, iż Niemcy posiadają jeszcze złota za 520 milionów dolarów, tj. za 2200 milionów marek, uchwalono, że suma ta ma być w całości lub częściowo wydana belgijskiemu Bankowi narodowemu w Brukseli na pokrycie dowozu żywności 25 milionów będzie natychmiast doręczonych, a 275 milionów za 10 dni. Wydanie niemieckich okrętów handlowych musi nastąpić w ciągu dni 30. Ameryka otrzyma natychmiast 9 okrętów, a 7 w kwietniu, między innymi słynny okręt „Imperator”. Okrety te będą obsługiwała załoga amerykańska. Wniosek niemiecki o kredyt amerykański odrzucono.

Ustąpienie podsekretarza stanu Gerlacha.

Z Berlina donoszą: Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Helmut v. Gerlach ustąpił ze swego urzędu.

Naturalnie. Chciał być sprawiedliwym, więc go wygrzyli. Sprawiedliwość jest przecież dotąd

jeszcze tak rządowi jak i narodowi niemieckiemu, sprzętem zupełnie zbytecznym.

Kto strejkuje, nie dostanie żywności

Londyńska „Morningpost” donosi, że do Niemiec wyjechała już komisja koalicyjna, która ma dopilnować, aby nie wydziałano żywności, nadesłanej przez koalicję, strejkującym. Komisja ta składa się z 82 osób.

Zywność dla Niemiec.

Biuro Reutersa donosi, że w owych 270 000 ton żywności, jakie Niemcy mają dostać zaraz, dostarcza Anglia: 30 000 ton słoniny, 10 000 ton młeka zgrzeszonego, 20 000 ton tłuszczów roślinnych, 2000 ton margaryny, 2000 ton tłuszczu do pieczenia, 35 tys. ton ryżu, 50 000 ton szablaku Mangoo, 15 000 ton maki owsianej, 10 000 ton maki żytniej ięczmiennej.

Francja dostarczy: stófkiszu, maki manioka, 130 000 ton nasienia palmowego, które wyda około 15 000 ton tłuszczu palmowego. Ameryka dostarczy ze swych zapasów europejskich 40 000 ton maki pszennej, 20 000 ton innych rodzajów maki i 30 tys. ton żyta.

Z Nowego Jorku donoszą: W sobotę rano wypłynęło z Hoboken do Rotterdamu 21 statków z żywnością dla państw centralnych. Niemiecka flota handlowa wypłynęła z portów niemieckich w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Wedle „Daily Maila” wypłyną w dniu 24 marca cztery pierwsze statki angielskie z żywnością do Hamburga.

Zniesienie szlachectwa w Bawarii.

Z Monachium donoszą do „Voss. Ztg.”: Na posiedzeniu wtorkowem przyjęła Izba bawarska prawo o brzmieniu następującem: Szlachectwo w Bawarii jest zniesione. Obywatelom Bawarii nie wolno przyjmować szlachectwa innych państw. Prawo to obowiązuje z chwilą jego ogłoszenia. Prawo powyższe przyjęte zostało bez dyskusji w przeciągu 23 sekund. Czterech tylko posłów głosowało przeciw. Wielka wesołość powstała w Izbie, kiedy po przyjeciu tego prawa sekretarz odczytywał nazwiska członków utworzonych komisji i wydziałów i przy nazwiskach szlacheckich nie opuścił żadnego z tytułów.

Cesarz Karol przenosi się do Szwajcaryi.

Były cesarz austriacki Karol powiadomił rząd austriacki, iż wkrótce przeniesie się wraz z rodziną do Szwajcaryi. Szwajcarska rada związkowa zgodziła się już na to.

Załatwienie sprawy rzymskiej.

Londyńska „Daily Mail” donosi z Rzymu: Przybył tu w odwiedziny do Ojca św. kardynał Amette, arcybiskup Paryża. Odwiedzinom tym przypisują ważne znaczenie, albowiem stoją one w związku z rozwiązaniem sprawy rzymskiej. Pewnem jest, że kardynałowi Amette, który przed odjazdem swym rozmawiał z Clemenceau, poruczoną została specjalna misja. Chodzą pogłoski, że mocarstwa mają zamiar wezwać papieża, aby przystąpił do ligi narodów. Byłoby to przyznaniem suwerenności Stolicy apostołkiej, a tem samem załatwieniem sprawy rzymskiej.

Alandja chce wejść do Szwecji.

Donoszą z Mariehamu (wyspy Alandzkie): Powrót delegacji wysp Alandzkich z Paryża był powodem wielkich manifestacji patriotycznych. Zabrane na wybrzeżu tłumy wyprzęgły konie od san delegatów i w pochodzie tryumfalnym ciągnęły sanie przez miasto. Na wielkim zebraniu delegaci, zdawszy sprawę ze swych czynności, otrzymali w darze honorowym złote odznaki z herbami archipelagu. Zebranie wyraziło zgodne życzenie powrotu wysp do starej szwedzkiej ojczyzny.

Estoncy bolszewicy powołują do wojska kobiety.

Według wiadomości otrzymanych przez „Morning Post” ze Stokholmu, mają wywiązać się walki między bolszewickimi wojskami a wojskami rosyjskimi i koalicyjnymi. Na froncie estońskim mają bolszewicy 60 000 ludzi, 110 dział i 340 karabinów maszynowych. Po drugiej stronie znajduje się 35 pułków rosyjskich, 6 lotwskich i 4 estońskie. Ponieważ obydwie strony nie posiadają liczniejszej artylerji, spodziewane są krwawe walki ręczne. — Przywódca estońskich bolszewików zarządził mobilizację kobiet od 18—35 roku życia.

Z bliska i z daleka. Publiczny protest.

Dnia 12-go marca 1919 r. rząd Republiki czesko-słowackiej wziął w zarząd przymusowy, nie powiadając mnie o tem, majątki i dobra Biskupstwa Wrocławskiego, położone w okolicy Sudetów (na Śląsku austriackim). Moja książęco-biskupia Dyrekcja kameralna w Johannesburgu - Jaworniku musiała wobec przemocy ustąpić.

Ponieważ te majątki Biskupstwa i dobra Biskupstwa od siedmiu stuleci i dłużej są prawowicie nabytą posiadłością Księstwa-Biskupstwa Wrocławskiego i Czcigodnego Kościoła Katedralnego we Wrocławiu i jako takie stanowią jednolite uposażenie całej Diecezyi Wrocławskiej, a także są niesporną i zupełnie wolną własnością Biskupstwa, uznawaną zawsze przez wszystkie rządy i zapisaną w księgach katastralnych w Opawie, i były zawsze w nieprzerwanym użytkowaniu Stolicy Książęco-Biskupiej: przeto wykonując swój obowiązek urzędowy, podnoszę wspólnie z Kapitułą katedralną publicznym i uroczystym protestem przeciwko temu niemiernemu i niezgodnemu gwałtownemu zarządzeniu.

Protest ten podnoszę jednocześnie w imieniu moich 3 1/2 miliona diecezyan, jakoteż w imieniu wszystkich, oddawna utrzymywanych i wspieranym z tychże dóbr biskupich, zakładów kościelnych i dobroczynnych mojej Diecezyi sięgającej od Bałtyku do Węgier.

Podaję protest niniejszy do wiadomości Świętej Stolicy Apostolskiej i do wiadomości tych władz państwowych, które są zobowiązane do ochrony praw Biskupstwa.

Nigdy i przenigdy lud katolicki mojej rozległej Diecezyi nie zgodzi się na ten czyn gwałtu. Prawo musi pozostać prawem!

Wrocław, dnia 17. marca 1919.
Książę-Biskup Wrocławski.
Dr. Adolf Bertram.

Kapituła Katedry św. Jana we Wrocławiu.
(Następują podpisy członków Kapituły).

— Czesi zajęli dobra Księstwa-Biskupa wrocławskiego, jakie istniały na Śląsku austriackim. Chodzi o zamek Johannesberg i przynależne doń obszary ziemskie. Biskupi wrocławscy zwykle tam letnie wakacje spędzali, albo też w czasie prześladowań Kościoła przez Prusaków, tam schronienia szukali. Majątki te są mieniem diecezyi naszej, a więc ta sprawa i nas obchodzi. Zaręczoność Czechów jest zadziwiająca, a poza tem zastanawia u nich zanik poczucia religijnego. Czy im się uda strawić ów zabór majątku kościelnego, jeszcze nie wiadomo; może to będą musieli zwrócić.

— Zachłanność czeska. Jeszcze nie tak dawno temu podczas przedostatnich wyborów w Raciborskim do parlamentu niemieckiego, kiedy piszący te słowa udał się do Opawy w sprawie odezwy morawskiej i miał sposobność omówienia sprawy morawskiej z miarodawczymi czynnikami czeskimi, wyrażał się o ostatni bardzo pesymistycznie o przyszłość ludu morawskiego, uważając go za kompletnie stracony dla Słowiańszczyzny, a gazety czeskie pisząc o Morawach, nazywały je cementarzystką. Dziś, kiedy Morawianie — jak wiemy z ust osób miarodawczych i wiarogodnych — o połączeniu z Czechami nie chcą, nie chcą. — Czesi roszczą sobie prawo zagarnięcia nie tylko ziem morawskich, ale wydłagała łapczywa ręka po Racibórz i czysto polską jego okolicę. Zachłanność Czechów pod tym względem nie zna ni miary ni granic. Nasz komitet narodowy w Paryżu powinien bacznie uważać na tę manię zaborczą Czechów i zwrócić na nią uwagę na konferencji pokojowej.

— O byłym proboszczu tyrolskim wieści chodzą, że ma zostać delegatem i przedstawicielem Księstwa-Biskupa na Górnym Śląsku. Nam donoszą, że należał on do tych księży, którzy nie mieli wogóle oddziału polskich dzieci — lecz z góry wszystkie dzieci do Spowiedzi i Komunii św. przygotowywał w niemieckim języku. Wiadomo też, że z polskimi chłopcami ze wsi tylko po niemiecku mówił. Przez to sobie wielką łaskę sławnego Kłistera zjednał i

otrzymał order. Taki duchowny, który w największym ucisku Polaków tak niezyczliwie i niesprawiedliwie zajmował stanowisko wobec prześladowanych, a który natomiast uśmiechał się do sławnego Kłistera, jest ze wszystkich najmniej odpowiedzialny na tak dostojne i ważne stanowisko kościelne.

— Podróże do Poznańskiego. Donoszą z Komendy generalnej VI. korpusu armii z Wrocławia, że ruch podróźniczy do Poznańskiego jest zasadniczo przerwany. Tylko w razach nagłych i ważnych (co przez władze lokalne musi być zaświadczone), wydaje Komenda generalna przepustkę na podróż do Poznańskiego poprzez fronty wojskowe. Komenda generalna zaznacza jednak, że takie podróże są zwykle połączone z niebezpieczeństwem utraty życia.

— W Polsce jest spokój i porządek. Korespondent Francuz gazety paryskiej „Le Petit Journal”, zwiedzający Polskę, pisze teraz z Warszawy do rzeczony gazety co następuje: „Zachodnia Europa nie jest powiadomiona w sprawie polskiej. Granice Rzeczypospolitej polskiej są obecnie frontami wojennymi, a więc ogromna trudność połączeń pocztowych i kolejowych ułatwia rozszerzenie się po Europie wieści, które prawdziwie błaźnawie nie odzwierciedla. Podróżowałem w Polsce z większą wygodą i bezpieczeństwem, niż w reszcie Europy środkowej, i nigdzie nie widziałem ludzi terroryzowanych przez zbrojne bandy. Jechałem przez kraj, w którym warunki życiowe są prawie tak normalne, jak we Francji albo Anglii. Można znaleźć cprawa w Polsce bolszewików (pojedyncze jednostki), ale nie widać tam nigdzie bolszewizmu. Nie mówiac o pasach granicznych, gdzie się biła, zresztą wszędzie porządek, spokój, praca, karność i uszanowanie praw. — Tyś ów Francuz, który w tych dniach Polskę zwiedził i oglądał. Tymczasem hakatyści straszą ludzi naszych okrzykiem: „U sąsiada gore!” W rzeczywistości nic nie gorzało u sąsiada (w Polsce), gdzie jest i był spokój i porządek, tylko w Niemczech wybuchaly pożary wielkie jeden po drugim, naprzykład w Berlinie, Hamburgu, Bremie, Westfalii, Bawarii, w Saksonii, znowu w Berlinie itd. — Z tego najlepiej można poznać, jak hakatyści nasi cygania i lud nasz oszukują. Ostrzegaliśmy zawsze, żeby im nie wierzyć! Wierzyli swoim polskim ludziom, swoim polskim gazetom, swoim polskim organizacjom, swoim polskim przewodnikom wogóle!

— Więcej cukru nie będą wydawać, bo cukru jest mało. Wprawdzie zaprzestano zużywać wielkiej masy cukru do wyrobu amunicji wojennej, ale z drugiej strony liczne streiki po kopalniach sprawiły, że zapanował wielki brak węgla: dla braku węgla cukrownie, przynajmniej dosyć wiele cukrowni, musiano zastawić, i te od tygodni już nie pracują; czy będą jeszcze tego roku cukier wyrabiać, nie wiadomo. Oprócz tego wybuch rewolucji sprawił taki zamęt, że wiele buraków, z których cukier robią, pozostało na polach i zamarzło. Z tego powodu większej ilości cukru nie będzie. — przeciwnie, może nawet terażniejsza ilość cukru będzie musiała być zmniejszona.

— Do 25-go marca przyjmują wszyscy listowi po wstach przedpłatę na naszą gazetę na nowe ćwierćrocze. Zatem prosimy o odnowienie zawczasu przedpłaty, aby nie było przerwy w dostarczaniu gazety. Jednocześnie prosimy o polecenie naszej gazety w kole znajomych, o ile dotąd gazet polskich nie czytają. W dzisiejszych czasach powinna być konieczna w każdym domu polskim (w każdej rodzinie) gazeta polska! Niezmiernie ważne sprawy będą rozstrzygane i stanowione w nadcho-

dzącym kwartale, i każdy — zupełnie każdy — powinien wiedzieć o tem, co się dzieje. O tem wszystkim pisać będzie szybko i obszernie nasza gazeta.

Racibórz. Sad przysięgłych skazał pewnego młodego górnika z Lubomi na 2 1/2 roku domu karnego, a pewnego innego górnika ze Skrbetńskiego na 1 rok domu karnego, za to, że siedząc we więzieniu, zmówili się i napadli na dozorców, aby ich pokonać i wydostać się z więzienia na wolność.

Racibórz. Izba karna skazała tu bandę cyganów, która w lecie roku 1918 w okolicach Rybnika (w Czuchowie, Leszczynach, Stanowicach, Rowniu) popełniła długi szereg kradzieży. Sad skazał głównego cygana na rok więzienia, 3 cyganów na kary po 6 miesięcy, a ostatniego oskarżonego na 4 miesiące więzienia.

Hulczyw w Raciborskiem. (Zamordowany wrócił!) Właścicielka oberży, wdowa Bielikowa, miała syna na wojnie. Nie tak dawno otrzymała wiadomość, że ów syn, gdy powracał z Ukrainy do domu, został zamordowany w drodze. W tych dniach jednak „zamordowany” powrócił zdrowy i cały do domu.

Cieszyn. (Manifestacja narodowa). W tych dniach zwołano bez reklamy i hałasu zwykłe zebranie polskie do Domu Narodowego, aby rozdzic w sprawach polskich. Tymczasem nad spodziewane zeszło się 15000 ludzi, i zebranie musiało się odbyć pod golem niebem na rynku. Przemawiali: pan Krysiak, pani Kłuszyńska i pani Kiedrniowa, na ostatek zaś ks. poseł Londzin. Z uchwalonych rezolucji podaliśmy wyciąg następujący: 1) Zebrany lud Śląska Cieszyńskiego, sam zwiąc urodzi Wiśły, tej królowej rzek polskich, żąda, aby tak jego własna ziemia polska, u początku Wiśły położona, jak i ziemia nad jej ujściem wraz z Gdańskiem, gdzie ten sam żyje lud polski, wróciły znowu do swego prawnego właściciela, do ludu polskiego i do państwa polskiego. Tak Bałtyk nasz z całą okolicą Gdańską jak staropolski Śląsk Cieszyński muszą po długich latach niewoli wrócić do Polski. 2) Zebrana na wiecu w Cieszynie ludność polska żąda od konferencji pokojowej, aby wiński polskie, położone na Słowaczynie, na południe od przełęczy Jablonkowskiej, wcielila do Śląska Cieszyńskiego i tęsamem przyłączyła do Polski. 3) Ludność Śląska Cieszyńskiego oświadcza się solidarna i braćmi za kordonem pruskim z ludem polskim Śląska Górnego, z całej mocy garnącym się do państwa polskiego. Niema Polski zjednoczonej bez Śląska tak Cieszyńskiego, jak i Górnego.

Czestochowa. (General Haller). W jednym z listów swolch, skierowanych do rodziny ks. kanonika Kossowskiego, general Haller, komendant sił zbrojnych polskich zagranicą, pisze, że pragnie, jako Sodalis Maryański przybyć do Czestochowy w maju, by złożyć hold Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, wezwać naród do złożenia Jej oznak królewskich, odnowienia ślubów króla Jana Kazimierza i ufundowania sztandaru, którego do biało ma zdobić obraz Matki Boskiej Czestochowskiej. — Widać w naszym dzielnym bohaterze, który zapisał się głęboko w pamięci Polaków, odzwajająca się tradycje narodowa, która każdy czyn dziejowy łączy z obławami religii, z aktem hołdu dla Bogarodzicy Dziewicy. Widać, że prawdziwi geniusze narodowi, jak we Francji Foch, a u nas Haller, kochają wiarę, która ich nauczyła kochać Boga i Ojczyznę.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Bytomiu. Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukarnia „Katolika”, spółka wydawnicza z ogr. odpow. w Bytomiu.

Bank Ludowy w Koźlu
ulica Koszarowa (Kasernenstrasse) nr. 9
przyjmuje oszczędności, wkładki od jednej marki począwszy i płaci od nich
— 2 1/2% do 4 procent —
według wypowiedzenia — Bank udziela
pożyczek na weksle
po najdogodniejszych warunkach.
Bank otwarty
jest w dni powszednie od godziny 8 do 12 i od
godziny 2 do 4 po południu. — W niedziele od
godziny 8 do 9 1/2, przed południem.

Książki do nabożeństwa
w jak największym wyborze
polecają
„Nowiny Raciborskie”
Racibórz — Ratibor.

Drogeria św. Jana
Racibórz, W. Przedmieście 12
Drogeria Zamkowa
Racibórz, ulica Bozacka nr. 1
w domu masarza p. Siwonla
polecają
**farby, szlerekredę, pędzle,
szablony, smarowidła na
wozy i artykuły medyczne**
Bardzo dobrą
maść na parchy (świerzb)

Prima seradele
mam po niskich cenach
do oddania.
S. Bielschowsky,
Racibórz,
(Głubczycka ulica.

**Sprzedaz drzewa
budulewego!**
W rowirze Piasek
(Sandau) leży około 2 do
300 mtr. kub drzewa
budulewego na sprze-
daz. Wskazówek udzieli
właściciel
młyn **Mende**
w Bienkowicach.
Sprzedaz w Piasku co
środe.

**KSIAZKI
POWIESCIOWE
BIBLIOTEKA KATOLIKA
ORAZ
POLSKIE ELEMENTARZE
POLECAJA
NOWINY RACIBORSKIE
RACIBORZ.**

Gospodarze!
Poszukuję u gospodarza
**miejsca za
robotnika**
aby się przyuczyć pracy
w roli. — Złotozenia pod
literami A B 100 do „No-
win Raciborskich”.

„NOWINY
Ogłosz

Msya

W czw-
cynta Pozn-
ostatni zasi-
naszego sp-
dzających o-
wiedział pr-
Mówił on n-
upoważnion-
przeciwnik-
ułać. Pan i-
kowania lu-
godziny, w

„Radzi-
wał słusz-
ko nieprzy-
jeszcze (ter-
Uczucia w-
(Arrozance-
ka, wstrzy-
wództwo n-
się uglać i-
nie koalicy-
wantu per-
by można,
czego oba-
com, gdyb-
wni, że je-
czas armii
Niemców i-
pieczeństw-
cya nasze
jeszcze na-
przez jedn-
nedługo i-
runki, któ-
wczorajszy
być uznaw-
skutków
cieżaru.

Końc-
legramów
stya Gda-
ści fakleg
zamlerzon-
Okrcz-
ścinności
cieli Miss-
mowe.

Sprawy
W os-
wiadomo-
Sprawy t-
i w ogó-
polskie,
Gazet-
nawet z-
szukata i-
alisci nie-
glików z-
rząd soc-
ków, org-
szcza się
się z ko-
ne, ukry-
zione il-
niemiecki-
dwko ko-
glikom z-
dzieli z-
jących,
rodów,